Rok XVIII. Nowy Sącz, 21. września 1906. Nr. 21.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Przekonali się i za granicą.

Jaki pożytek ma lud w Galicyi ze stronnictwa ludowców i p. Stapińskiego, piszą o tem nie tylko pisma galicyjskie, ale i zagraniczne t. j. warszawskie. Zdrowo patrzący politycy na ruch ludowy w Galicyi przekonali się, że stronnictwo ludowców jest zakałą w pośród ludu wiejskiego i zgody w narodowości polskiej, i piszą o ludowcach tak:

„Bo i pocóż ta wrzawa? Na mazurach w Galicyi nie grozi kandydatura antynarodowa, wyjdzie zawsze Polak, chłop czy inteligent, demokrata czy konserwatysta, czy centrowiec, każdy jednakowy Polak“.

I wychodząc z tego na pozór słusznego stanowiska, stara się dowieść, że walka toczona pomiędzy Polskiem Centrum Ludowem a ludowcami jest wojną dla mandatów, kierowaną ambicyami jednostek ludowców.

Tymczasem stanowisko to i zapatrywanie jest mylne a nawet zupełnie błędne.

Dla zcharakteryzowawia wartości ludowców i znaczenia ich politycznego rozpatrzmy pokrótce to, co dotychczas dla ludu w Galicyi zrobili i o ile w swem działaniu byli patryotami.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, iż działalność stronnictwa tego sięga dość odległych czasów.

Do roku 1899 t. j. do chwili, w której pojawił się pierwszy numer „Przyjaciela Ludu“ — (organ ludowców) wśród chłopów panowała zgoda i jedność, a praca oświatowa postępowała raźnym krokiem. Na ten czas przecież przypada założenie „Kółek rolniczych“.

Dopiero odkąd „Przyjaciel ludu“ zaczął szerzyć swe zapatrywania, rozbiła się jedność ludowa. Przypomnieć tu wypada czasy wyborów do Sejmu z roku 1895, kiedy to p. Stapiński, przewódca ludowców i stronnictwo, przeciw któremu dziś tak namiętnie walczy, połączeni wspólnym pod wieloma względami programem, stanęli do walki przeciw zacofanym stańczykom i wprowadzili do Sejmu 10 posłów ludowych, wybranych wspólnemi siłami ludowców chrześcijańsko-ludowych i katolicko-ludowych. W kilka już jednak dni po wyborach za staraniem wyłącznem p. Stapińskiego, solidarność została złamaną. Ludowcy bowiem żadną miarą nie chcieli zgodzić się na to, aby nazywać się stronnictwem chrześciańskiem lub katolickiem. Pięciu więc posłów odłączyło się i otworzyło swój klub osobny, ludowców.

Z tej samej przyczyny wystąpili z koła katolickich posłów ludowych trzej posłowie „ludowcy“, wybrani do parlamentu przy wyborach z roku 1897.

Widzimy więc, że oni pierwsi rozbili jedność ludową, oni pierwsi popełnili ową zbrodnię, którą tak dobitnie piętnuje p. L.

Jedenaście lat zasiadali posłowie stronnictwa ludowego w Sejmie galicyjskim. W pierwszem sześcioleciu było ich pięciu, a wynikiem pracy była jedynie masa bezowocnych interpelacyj. Poseł Kramarczyk przyznał sam, że praca posłów ludowców była w tym czasie obfitą, — ale nie wydatną. Skarzyli się, iż małą liczbą nie potrafią przeciwdziałać stańczykom, tymcza-

sem sami przez swój uporczywy separatyzm spowodowali owo osłabienie stronnictwa ludowego w Sejmie.

Nie wiele zmieniły się stosunki i po drugich wyborach sejmowych w roku 1901. Do Sejmu weszło wówczas trzech tylko ludowców — wódz Stapiński, Krempa i Bojko. W pracy swej jednak byli oni również bezowocni. Co gorsza — w ostatniej sesyi sejmowej w roku 1905 p. Stapiński otwarcie stanął po stronie wrogów ludu polskiego.

Na sesyi tej zajął się Sejm nader gorąco sprawą parcelacyi gruntów dworskich pomiędzy włościan i wszyscy posłowie polscy jednomyślnie zgodzili się, że należy popierać parcelacyę i ułatwiać polskim włościanom nabywanie ziemi dworskiej, idącej coraz częściej na sprzedaż, czyniąc to w ten sposób, aby po pierwsze, ziemia z rąk polskiego szlachcica przechodziła w ręce polskiego chłopa, a nie żydowskie, powtóre, ażeby parcelacyę przeprowadzać w sposób uczciwy, t. j. bez szkody dawnego właściciela i bez wyzysku kupującego chłopa, przez włości rentowe.

Wszyscy też na podstawie urzędowych sprawozdań przekonali się, że w ostatnich latach rozwinął się w Galicyi geszefciarski „handel ziemią“. Wobec tego nikt nie mógł przypuścić nawet, aby znalazł się Polak, a tem bardziej polski poseł ludowy, któryby przeciw projektom, usiłujacym usuwać tę krzywdę ludu, protestował.

Tymczasem taki poseł Polak i poseł ludowy — podniósł głos w Sejmie, obrońca spekulacyjnego handlarstwa ziemią stanął na mównicy sejmewej, a był nim pan Stapiński — przewódca ludowców. Jakie pobudki skłaniały go do tego kroku, lepiej nie wspominać.

I oto owoc pracy ludowców w Sejmie.

A w parlamencie czyż było lepiej? Tu przedewszystkiem posłowie ludowcy wzięli sobie za zasadę, nie bywać na posiedzeniach. Udowodniono im to niejednokrotnie. W chwilach tak ważnych, jak np. w roku bieżącym, gdy odbywało się głosowanie w sprawie upaństwowienia kolei północnej, ludowców nie było na tem posiedzeniu.

Jeżeli jednak kiedykolwiek szło o to, aby pójść ręka w rękę z socyalistami, aby popierać bezwyznaniowców lub literatów niemieckich, — o! wówczas posłowie ludowcy zawsze byli „pod ręką“ i z całą gotowością spełniali niezaszczytne posłannictwo, zwłaszcza, gdy rzecz tyczyła się interpelacyi, obrażającej kościół lub religię katolicką. Tak było w roku 1901 dnia 20. lutego, 6. marca, 7. marca i w wielu innych razach. Odnośne wypadki sprawdzane są z protokołów parlamentarnych (np. z roku 1901 str. 1023, 1133, 1281 i t. d.).

Sprawdzaniem pracy posłów ludowych w parlamencie może być poniekąd ilość ich przemówień próżnych. Poseł Kubik mówił coś trzy razy, poseł Olszewski raz a słynny poseł Bojko tradycyjnie z roku na rok otrzymuje nazwę niemego, jeszcze bowiem ani razu ust nie otworzył (nauczył się tylko podnosić krowie ogon i spuszczać go nadół).

Oto jak w krótkim zarysie przedstawia się działalność polityczna ludowców w Galicyi.

Jest ona niewątpliwie „wielką szkołą“, bo obecnie będąc przedsionkiem socyalistów, od których pan Stapiński żebrze poparcia przy wyborach, stało się stronnictwo to, szkołą agitacyjną, naganiającą lud polski do socyalizmu i rewolucyi.

Jeśli więc „Centrum ludowe“ nie uczyniło dotychczas nic, aby jak mówi p. L. do zgody doprowadzić, to nie zrobiło tak dlatego, że sądzi, iż lud polski nie na to się budzi i uświadamia, aby go pchać w objęcia bezwyznaniowej socyaldemokracyi rewolucyjnej.

„Lud nasz przechodzi obecnie — pisze p. L. — przez okres wewnętrznego dojrzewania. Budzą się w nim przez wieki uśpione, najszlachetniejsze uczucia miłości ojczyzny i przywiązania do narodu, którego jest główną ostoją.

Lud poczuł się jako siła, jako naród. Wypadki idą wielkie, większe niż nam żywym, acz niemym ich świadkom wydawać się może. W takiej chwili źle jest prowadzić lud ścieżkami interesu prywatnego lub partyjnego. Nie wolno go nadużywać dla celów postronnych i osobistych.

Tak jest! Ale nie wolno wszak tego ludu wierzącego i przywiązanego do ojczyzny zaprzedawać w niewolę socyalistom. Nie wolno pozwalać, aby na wiecach stronnictwa ludowego przemawiali ludzie znani z tego, że bezczeszczą jego wiarę, że urągają jego religijności.

Takiej pracy poprzeć nie może żaden człowiek uczciwy“.

Ciekawibyśmy usłyszeć, co też na to wszystko powie nasz największy ludowiec p. Stapiński?

On, który zawsze udawał, że za sprawę ludową gotów życie oddać, co szlacheckiemi czaszkami chciał miasta brukować i tak się przy pomocy banku parce-

lacyjnego poświęcał dla ludu, że aż sam na obszarnika wyszedł, gdy nabrał przekonania, że to piękniej powozem jeździć na agitacye i zebrania, niż chodzić piechotą — lub jeździć na chłopskim wozie! Tak p. Janie, chcąc być konsekwentnym, należało się o powozy dla wszystkich ludowców postarać, a skoro tylko sam do powozu doszedłeś, to co u Ciebie prawdą?

Ustawa o włościach rentowych.

Wydział krajowy postanowił już utworzyć osobne biuro dla włości rentowych na tej podstawie, że c. k. rząd zatwierdził już statut krajowej komisyi dla włości rentowych, wypracowany przez Wydział krajowy. Jak wiadomo z poprzednich artykułów, w „Związku chłopskim“ podawanych — celem krajowej komisyi dla włości rentowych jest utrzymanie istniejących a względnie wytwarzanie nowych rolniczych gospodarstw, średnich rozmiarów, przez udzielanie pożyczek rentowych.

Komisya taka już została ustanowioną. Przewodniczącym jest marszałek krajowy a w skład komisyi weszli obecnie jako członkowie: Aleksander Dąmbski, członek Wydziału powiatowego w Rzeszowie i prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego oraz prezes powiatowego zarządu kółek rolniczych; Dr. Jan Hupka, poseł na Sejm; Antoni Jaegermann, radca dworu przy c. k. Namiestnictwie; Dr. Michał Korol, adwokat i poseł na Sejm (Rusin); Dr. Damian Sawczak, c. k. radca Sądu krajowego we Lwowie (Rusin) i Klemens Torosiewicz, członek Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej.

Pierwsze posiedzenie tej komisyi odbyło się dnia 20-go b. m. w sali obrad Wydziału krajowego, z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie z czynności przygotowawczych dla wprowadzenia w życie ustawy o tworzeniu włości rentowych;

2) wniosek w sprawie lokacyi uchwalonej przez Sejm dotacyi dla funduszu oprocentowania listów rentowych;

3) wniosek w sprawie organizacyi biura krajowej komisyi dla włości rentowych;

4) regulamin oszacowań i instrukcye dla szacujących gospodarstwa, mające stanowić włości rentowe;

5) preliminarz wydatków komisyi dla włości rentowych:

6) wniosek w sprawie ustanowienia normy dla oznaczenia wysokości zaliczek na koszta;

7) wniosek w sprawie wyznaczenia instytucyj asekuracyjnych, w których dłużnicy rentowi mają ubezpieczać swe budynki;

8) wnioski w sprawie formularzy podań, kwestyonaryuszów i t, p.;

9) wnioski w sprawie wniesionych podań o pożyczki rentowe.

Dotychczas wpłynęło już do Wydziału krajowego trzysta kilkadziesiąt podań o udzielenie pożyczek rentowych.

Dobry przykład.

Po przeprowadzonem szkontrum kasy i lustracyi gospodarki gminnej w Świdniku, parafii Tęgoborze, powiatu nowosądeckiego — Wydział powiatowy uchwałą z dnia 28. sierpnia b. r. jednomyślnie powziętą wyraził naczelnikowi rzeczonej gminy Michałowi Stosurowi uznanie za sumienne prowadzenie kasy funduszów gminnych. Do tego rodzaju uznania — które powinny być i są z natury rzeczy bardzo rzadko udzielane — formalnie zmuszony był Wydział powiatowy rzetelnem urzędowaniem naczelnika Stosura od blizko lat 15-tu.

Lustracya przeprowadzona w Świdniku za czas od 7. października 1891 do dnia szkontra, tj. za cały czas urzędowania Michała Stosura — wykazała w poszczególnych latach znaczne różnice na niekorzyść funduszów gminnych. Przyczyną tych różnic były błędy rachunkowo-kasowe w dziennikach kasowych poszczególnych funduszów, popełniane przez pisarzy gminnych.

Za czas ten były w kasie gminnej znaczne obroty, bo prócz zwykłych funduszów była ściągana dwukrotna konkurencya kościelna i przez trzy lata trwający nadzwyczajny dodatek 40% na budowę szkoły w Tęgoborzy.

Naczelnik Stosur, człowiek starszy wiekiem, **nieumiejący czytać ani pisać**—pomimo błędnych rachunków tak sumiennie wywiązał się ze swego obowiązku, że gdy komisya lustracyjna — na podstawie aktów — błędy w znaczne setki idące prostowała, z zupełnym spokojem oznajmiał, że ostateczny rezultat szkontra musi taki stan kasy okazać, jaki zgłosił przed dokonaną rewizyą. I rzeczywiście okazało się, że spokój Stosura był nie udany, bo czyste sumienie jego spokój ten wywołało, pomimo, iż w ciągu rewizyi błędy rachunkowo-kasowe w wielkie podejrzenie Stosura wstawiały.

Z powyższego opisu namacalnie okazuje się, że bezpodstawne są przypuszczenia i nawet narzekania tych naczelników gmin i kasyerów gminnych, którzy w razie sprawdzonych przez komisyę lustracyjną braków kasowych całą winę starają się zepchnąć z siebie, a obwinić pisarza, jeżeli ten błędy w rachunkach poczynił. Naturalną bowiem jest rzeczą, że sumiennie prowadzona kasa gminna, jest kontrolą dziennika kasowego, choćby najgorzej prowadzonego — jak to miało miejsce w Świdniku — i na odwrót dziennik kasowy, choćby źle prowadzony, a później spro-

stowany. jest kontrolą kasy w niesumiennych rękach się znajdującej.

P. R. Z naszej strony możemy tylko dodać, że życzymy naczelnikowi Stosurowi jak najdłuższego przy pomocy Bożej dla dobra gminy urzędowania, a innym naczelnikom gmin i kasyerom gminnym, ażeby wstępowali w ślady naczelnika Stosura — a wówczas nie będzie pogłosek, iż komisya lustracyjna Wydziału powiatowego nie uważa w poszczególnych wypadkach jako okoliczności łagodzącej nieumiejętności czytania i pisania.

Wiadomości ze świata i kraju.

AUSTRYA.

Cesarz nie pojechał na manewry w Dalmacyi, a to z powodu lekkiego zaziębienia, jakiego się nabawił w Ischlu, jeszcze przed manewrami na Śląsku. Jako zastępca cesarza będzie na manewrach w Dalmacyi arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand.

Wobec mających się wkrótce odbyć rokowań ugodowych między Austryą a Węgrami, odbywają się między baronem Beckiem a dr. Weckerlem konferencye przygotowawcze. Dzienniki węgierskie już z góry zaznaczają, że Węgrzy uzyskać muszą niezawisłą taryfę cłową.

Nowe wybory do Sejmu morawskiego rozpisane zostały na dzień 11., 20. i 29. listopada b. r.

ROSYA.

Wobec anarchii.

Cała Europa, świat cały zwraca znów oczy na Rosyę. Położenie staje się tam coraz groźniejsze. Duma rozwiązana, rząd zapragnie zapewne gwałtem zgnieść wszelkie zakusy rewolucyjne, ale stanął bądź co bądź przed zadaniem niełatwem i kto wie, czy dokładnie obliczył swe siły. Dziś jest już pewnem, że Rosya do rewolucyi nie jest przygotowaną, choć kraj cały do ostateczności wzburzony tak, że nie ma tam ani głowy ani ręki, którąby naród ku jasnemu celowi poprowadzić mogła. Rząd ufa widocznie w swą siłę, polega na wierności armii, kiedy na krok taki, jak rozwiązanie Dumy, zdecydował się. Opozycya zaś na razie tej siły nie znalazła, by stawić skuteczny opór, ale broni nie złożyła. Skutki tego położenia bardzo jasne — anarchia w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

Tak rząd, jak i rewolucyoniści uciekać się będą do środków najgwałtowniejszych, rozpoczną się mordy, pożogi, rabunki, kraj cały spłynie krwią, przelewaną z jednej i z drugiej strony — a kto wie, czy wtedy nareszcie, gdy rozsądek nad namiętnościami górę weźmie, nie będzie już kraj ten tak wyczerpanym, że na długie, długie lata zniknie z szeregu mocarstw pierwszorzędnych państwo rosyjskie. O tem nie powinien zapominać ani rząd, ani opozycya. To, co się w Rosyi dzieje i jak się dzieje, musi ją do materyalnej i moralnej doprowadzić ruiny. Rząd postępował fałszywie, wzdrygając się w interesie biurokracyi przed rozsądnemi reformami. Duma postępowała niemniej fałszywie, stawiając w miejsce fałszywych żądań, fantastyczne projekta, grożąc przytem rządowi — a nie mając siły do wykonania groźby. Z całych prac Dumy pozostało jedynie roznamiętnienie ludu. Roznamiętnienie to do ostatecznych posunięte granic, tłumów po części bezmyślnych, najfatalniejsze następstwa pociągnąć musi.

Do pogorszenia położenia dochodzi jeszcze nędza materyalna, którą wywołał upadek przemysłu, rolnictwa i zastój ogólny handlu, spowodowane bezrozumnymi strejkami, organizowanymi i kierowanymi przez żydowskich socyalistów.

Wobec takiego stanu rzeczy w jakiekolwiek przewidywania przyszłości wdawać się nie podobna. To jest lawina, tocząca się z góry, której powstrzymać siły już nie starczą. Stoczyć się musi w przepaść, a co po sobie pozostawi, zakryte jeszcze wzrokowi ludzkiemu.

Czy zaprowadzenie ładu przez państwa ościenne wyszłoby Rosyi na korzyść, wątpimy, a jednak z tem liczyć się winna, bo trudności polityczne, które dzisiaj jeszcze interwencya taka napotkać musi, mogłyby być w niedalekiej przyszłości pokonane, a z dniem przekroczenia wojsk obcych granicy, obróciłaby się karta historyi, na której wypisany ognistemi zgłoskami: „Upadek“!

I w tysiączną rocznicę upadku Wielko-Morawskiego państwa, mogłoby runąć tak niedawno jeszcze potężne, drugie słowiańskie państwo. Przypominamy to ludziom dobrej woli i jasnego rozumu, których przecież tam nie brak jeszcze, aby skupili wszystkie siły do pokonania najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela — anarchii, która Rosyę nie do wolności, ale do upadku doprowadzi. Obojętnem zaś w obecnem położeniu, kto anarchię wywołał i podtrzymuje, rząd czy opozycya — łeb jej zetrzeć trzeba, inaczej biada krajowi, bo jak lawina zniszczy go do szczętu, to całą słowiańszczyznę w przepaść strącić może.

FRANCYA.

Druga konferencya biskupów francuskich ukończyła swoje obrady. Biskupi nie powzięli podobno żadnej stanowczej uchwały, lecz tylko uchwalili pewne zarządzenia ze względu na wchodzącą w życie ustawę o rozdziale Kościoła od państwa.

HISZPANIA.

Sojusz morski między Anglią a Hiszpanią, oto najbliższe następstwo, mające wyniknąć z małżeństwa Alfonsa XIII. z siostrzenicą króla Edwarda VII. Sojusz ten przysporzyłby Anglii jeszcze jedną siłę, dla Hiszpanii zaś byłby potężną w danym razie ochroną.

TURCYA.

Sułtan turecki Abdul Hamid obchodził dnia 1. b. m. 30-letni jubileusz swego panowania. Położył on wielkie zasługi dla Turcyi przez utworzenie międzynarodowego zarządu dla długów publicznych, zaprowadzenie monopolu tytoniowego, reorganizacyę armii i stworzenie panislamistycznej propagandy, dążącej do skupienia całego świata muzułmańskiego koło tronu stambulskich kalifów. Abdul Hamid jest dziewiątym z rzędu sułtanem, rządzącym przez przeciąg lat 30.

CHINY.

Cesarz chiński ogłosił manifest, w którym przyrzeka uroczyście, że zaprowadzi w swem państwie konstytucyę, skoro tylko naród dojrzeje do niej. Aby przygotować go do tego, wysłano kilkuset inteligentnych, młodych Chińczyków za granicę, by studyowali urządzenia w państwach konstytucyjnych.

Rozmaitości.

Gminne kasy pożyczkowe. Wydział krajowy starał się usilnie, aby gminne kasy pożyczkowe traktowano jako przedsiębiorstwa zasadniczo wolne od podatku zarobkowego, — a to z powodu, iż okazało się, że niektórym gminnym kasom pożyczkowym wymierzano podatek zarobkowy, a nawet nakazywano księgi rachunkowe stemplować (gmina Zabrzeż, tut. powiat). Na odpowiednie przedstawienia c. k. Ministerstwo skarbu orzekło, że gminne kasy pożyczkowe w Galicyi nie mogą domagać się uwolnienia od podatku zarobkowego, ponieważ:

1) statuta tych kas nie odpowiadają wymogom §. 1 ustawy z dnia 1/VI. 1889, dz. ustaw państ. Nr. 91;

2) w danym wypadku ma się do czynienia nie z organizacyami, opartemi na wzajemności lub asocyami, mającemi na celu ubezpieczenie osób, należących do pewnych zawodów, lecz z organizacyami, obliczonemi na zysk, o czem świadczy §. 13 statutów normalnych.

Na podstawie więc takiego orzeczeuia c. k. krajowa Dyrekcya skarbu oznajmiła, że tylko te gminne kasy pożyczkowe wolne są od podatku zarobkowego, a to po myśli §. 85 ust. z 25/X. 1896, dz. u. p. Nr. 220 — których czysty dochód roczny nie przekracza kwoty 600 kor.

Ulubiony przez niektórych inteligientników, Tomasz niewierny, stał się kolporterem czyli przedawczykiem „Przyjaciela ludu", — roznosi pod pachą po wsiach i miastach i traktuje nim chłopów, a przytem zaleca rozwody małżeństw jako rzecz mądrą i pożyteczną. A wiecie kto to jest tym Tomaszem niewiernym? — to jest chłop któremu się przewróciło w głowie i zdaje mu się, że jest mądry jak Salamom.

Zdobycze katolicyzmu i polskości. Wśród senzacyjnych wypadków, pochłaniających uwagę ogółu, dokonywa się na ziemiach polskich w państwie rosyjskiem proces znamienny masowego powracania do katolicyzmu ludności prawosławnej. Widownią tego procesu są wschodnie gubernie Królestwa — lubelska — i siedlecka, oraz cały kraj zabrany.

To powracanie do katolicyzmu jest następstwem ogłoszonego w r. z. ukazu tolerancyjnego. Właściwie ukaz głosił tylko zasadę wolności religijnej, dodane bowiem do niego później wyjaśnienia szczegółowe, niezmiernie sprawę przechodzenia prawosławnych na inne wyznanie utrudniły. — Dotychczas zresztą — pozostały w mocy dawne ustawy i przepisy, karzące np. za propagandę, religijną wśród prawosławnych.

Wystarczyło jednak ogłoszenie w zasadzie wolności religijnej, ażeby lud uważany za prawosławny i „odwiecznie ruski", tłumnie i jawnie przyznawać się zaczął do katolicyzmu i polskości, bo to są dziś tam rzeczy nierozłącznie związane, dzięki polityce rządu rosyjskiego, która jednakowem prześladowaniem wiarę i narodowość naszą gnębiła.

„Powrotna fala", która unosi masy na łono kościoła katolickiego rozmaite, jak to już mówiliśmy, napotyka przeszkody i nietylko formalne. Burzliwe czasy dzisiejsze nie sprzyjają niewątpliwie dziełu propagandy religijnej. Pomimo to ruch przybiera szerokie rozmiary, o czem świadczą tedencyjne zmniejszanie cyfry urzędowe.

W „eparchii chełmskiej, a więc tylko w granicach Królestwa, według danych urzędowych od dnia 1. maja do końca r. ub. — porzuciło prawosławie 110,000 osób. Skądinąd wiemy, że według obliczeń duchowieństwa katolickiego dyecezyi lubelsko-podlaskiej w tym samym okresie przeszło czasu na katolicyzm 163,000 osób. Jest to zaś cyfra niższa od rzeczywistej, wielu bowiem nawróconych z powodu przeszkód formalnych księża nie mogli urzędownie zapisywać. Rząd rosyjski nie może nawet mieć cyfr wiarogodnych bo popi prawosławni w interesie własnym podają fałszywe.

Są parafie, w których pozostało po kilku dziesięciu w jednej nawet kilku tylko poza rodziną popa i diaka wyznawców prawosławia. Wykaz urzędowy przyznaje, że w dekanacie ostrowskim z 1,350 prawosławnych pozostało 711, w dekanacie parczewskim z 9,180 tylko 100.

Dodać zaś trzeba, że władze rosyjskie, świeckie i duchowne nie przebierają w środkach utrzymania przy prawosławiu tych, którzy pozostali dotychczas mu wierni. Ci znajdują się pod szczególną opieką rządu i korzystają z rozmaitych przywilejów, np. mają w wielu powiatach Królestwa Polskiego wyłącznie prawo nabywania ziemi przy pomocy Banku włościańskiego.

Agenci rządowi zapewniają również że wszyscy którzy pozostają prawosławnymi, otrzymają dodatkową ziemię.

Te środki, których rząd używa, skutkują tam zwłaszcza, gdzie katolicyzm dawniej już został zgnębiony, a

więc na Litwie i Rusi. — I tam jednak nawracania na katolicyzm przybierają znaczne rozmiary. W guberniach grodzieńskiej i mińskiej, — według danych urzędowych przeszło na katolicyzm po 10,000 ludzi, z wileńskiej 30,000. Wogóle w 9 guberniach „kraju zabranego“, liczba nawróconych przenosiła z końcem r. u. 100,000.

W r. b. nawracania odbywają się dalej. Nie ma już tłumnych powrotów do wiary „polskiej“, ale pojedyncze jednostki lub gromadki przyłączają się do kościoła katolickiego. Rzecz znamienna, że katolicyzm znajduje dziś również wielu wyznawców wśród ludności prawosławnej, która nigdy unicką nie była.

Dzieci polskie w pruskich szkołach. Prawdziwe tortury znosić muszą nieraz w szkołach polskie dzieci. Coraz smutniejsze pod tym względem nadchodzą wiadomości. I tak czytamy w pismach poznańsskich:

„Po wakacyach dnia 6. bm., gdy dzieci przybyły do szkoły w Mosinie, zaczęli panowie nauczyciele rozdawać historyę św. i katechizmy niemieckie. Dzieci nie chciały ich brać, ale im grożono, że gdy nie wezmą będą zmuszone chodzić do szkoły do lat 16.

Na drugi dzień dzieci przyszły do szkoły i wszystkie książki porzucały na katedrę. — Perswadowano im, że na tych książkach jest pieczęć arcybiskupia, więc muszą je brać, i znów im grożono. ale one nie usłuchały i nie wzięły. Kilku tylko chłopców ulękło się i wzięło.

W południe przybywały matki i zaprotestowały przeciwko tej niemieckiej nauce. Nic nie pomogły prośby nauczyciela E. Na trzeci dzień dzieci same ze siebie odmówiły pacierz polski i stale, a odważnie trzymają się swego postanowienia. Bóg wie, jaki ta sprawa weźmie koniec“.

Z pod Wrześni znów piszą do Lecha, że do szkoły w Sobosierni chodzą dzieci z różnych wsi, także z Grzybowa. Otóż dzieci z tych wsi nie odpowiadają w nauce religii w języku niemieckim, ani nie chcą się modlić w tym języku.

Nauczyciel p. Łuczkowski piśmienne podania rodziców pozostawił bez odpowiedzi, a na dzieci nałożył kary podług wskazówek inspektora szkolnego p. Bismarcka, który szkołę w Sobiesierni również odwiedził. Otóż kary są tego rodzaju, że dzieci, chociaż mają godzinę drogi do szkoły, pozostać w niej muszą do godziny 11 lub 12, potem idą godzinę do domu, a o godzinie 2 muszą powrócić dla odbycia 2 godzinnego aresztu. Tak więc biedne dzieci odbywać muszą codziennie 4 godziny drogi, a zważyć trzeba, że są to dzieci ubogich rodziców, dominialnych robotników, po większej części słabowite z powodu lichego odżywiania.

Pomimo tych kar, niektóre dzieci, a przedewszystkiem dziewczęta — nie uczą się religii w języku niemieckim i przyrzekły nie uczyć się choćby je srożej jeszcze karano.

Z drugiej jednak strony, inne dzieci ż Sobosierni, Ostrowa i Wódek — mimo nawet zakazu rodziców uczą się religii i mówią pacierz w języku niemieckim, za co je pochwalili inspektor szkolny i nauczyciel, przyrzekając nagrody.

A więc szkoła pochwala dzieci, nieposłuszne rodzicom! Co z tego wyniknąć może?

Dumni Francuzi. Załoga statku francuskiego nie przyjęła pomocy i ratunku od okrętu — niemieckiego Kaiserin Victoria Augusta, ponieważ na maszcie wywieszoną była flaga niemiecka. Francuzi byli na rybackim okręcie, który zapalił się u przylądka Cape Race. Kapitan Rusel z niemieckiego okrętu mówi, że sygnalizował Francuzom, iż chętnie weźmie ich ich na swój pokład. Gdy nie dostał odpowiedzi, skierował parowiec ku rybackiemu statkowi i krzyczał po niemiecku. Otrzymał odpowiedź po francusku, że Francuzi woleliby przyjąć pomoc od któregokolwiek okrętu — innej narodowości, niż niemieckiej. Po odpowiedzi Rusel popłynął w dawnym kierunku.

Żniwa na kuli ziemskiej. Żniwa na kuli ziemskiej przez cały rok trwają.

A zatem w styczniu w Nowej Zelandyi, oraz Chili.

W lutym i marcu — w górnym Egipcie oraz w Indyach Zachodnich.

W kwietniu — w Dolnym Egipcie, w Azyi Mniejszej, w Meksyku i na Kubie.

W maju — w Morokko, w Algierze, w Azyi środkowej w Chinach i w Japonii.

W czerwcu — w południowych Stanach Zjednoczonych, w Europie południowej i południowej Francyi.

W lipcu — w średnich Stanach Zjedn., w dolnej Kanadzie, w Rumunii, w Bułgaryi, Austryo-Węgrzech w Niemczech, w Anglii i Szwajcaryi.

W sierpniu — w północnych Stanach Zjedn., w Manitobie. w niższej Kanadzie, dalej w Belgii, w Holandyi, Anglii, Danii, w środkowej rosyi i częścią w Niemczech.

We wrześniu i październiku — w Szkocyi, Szwecyi, Norwegii i Rosyi północnej.

W listopadzie — w Afryce południowej i częściowo w Argentynie.

W grudniu — w pozostałej Argentynie, w Birmie i Australii.

Cesarskie manewry na Śląsku kosztowały 40 milionów koron.

Tresowane krokodyle. Niezwykli, egzotyczni goście i to w pokaźnej gromadzie przybyli do Wiednia, gdzie produkować się będą na arenie Ronachera; krokodyle w liczbie czterdziestu. Są to pod względem zewnętrznym dobrane okazy, doskonale wytresowane, posłuszne jak psy na każde skinienie.

Oryginalni goście — mieszkają — w olbrzymim żelaznym basenie, który waży 20.000 funtów, a napełniony jest wodą, której temperatura wynosi stale 26 stopni. Przedsiębiorca i dyrektor trupy, Prenelet, jest z urodzenia Francuzem, z powołania przyrodnikiem i strzelcem, który przemierzył wszystkie części świata. Na pomysł tresowania krokodylów naprowadziła go pewna dama w

Egipcie, która wybornie oswoiła młodego krokodyla. Przy pracy tej nie brakło wypadków, które na ciele Preneleta pozostawiły liczne blizny; brakuje mu także dwóch palców u prawej ręki, które padły ofiarą jego wychowańców. Najstarszy członek tej trupy liczy trzysta wiosen, a zdaniem Preneleta — ma przed sobą jeszcze co najmniej tyleż życia, gdyż krokodyle dochodzą 800 lat nawet a przeciętnie żyją 600 — 700; najmłodszy ma dopiero 5 lat.

Wiek krokodylów rozpoznaje się podobnie jak wiek drzew, po pierścieniach rocznych. Największy krokodyl, Fatma, mierzy 4 metry 64 cm. długości; na zawołanie Freneleta pełza ku niemu, łasi się, kładzie swe łapy na jego kolanach, a nawet z ust jego bardzo uważnie i delikatnie wybiera kąski. Prenelet wchodzi do basenu bez żadnej broni, a dzikie bestye wykonywują z precyzyą wszystkie jego polecenia. Zainteresowanie w Wiedniu jest tak wielkie, że wszystkie miejsca na pierwsze przedstawienia były na tydzień przedtem rozsprzedane. —

Wyspa „Robinzona" zatopiona. Podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Chile skończyło się istnienie romantycznej wyspy „Juan Fernandez, — która zniknęła z powierzchni zatopiona przez wody Oceanu Wielkiego.

W początku 18. wieku wylądował na niej pewien szkocki marynarz i żył na niej jako pustelnik, a to posłużyło Anglikowi Defoe do napisania powieści: „Życie i przygody Robinzona Cruzoe", która wydaną została w r. 1719 w Londynie i następnie obiegła świat cały, budząc zachwyt i podziw czytelników. Dziś jeszcze jest ta powieść najmilszą dla młodzieży i znalazła liczne naśladownictwa we wszystkich językach.

Z powodu łagodnego klimatu i bujnej roślinności służyła wyspa owa Chileńczykom za ulubiony pobyt letni a ludność, która jeszcze przed 10 laty składała się z 20 głów, wzrastała w ostatnim czasie szybko. —

Zlot Sokoli w Zagrzebiu. W stolicy Chorwacyi w Zagrzebiu odbył się wszechsłowiański zjazd sokołów. Wzięło w nim udział — około 10 tysięcy sokołów umundurowanych, w tem przeszło 300 Polaków. — Po odbytym zlocie sokołów słowiańskich w Zagrzebiu udali się Dalmatyńcy, Bułgarzy oraz 200 Czechów na wycieczkę do Cetynii w Czarnogórze. Gdy wycieczkowcy wysiedli na dworcu w Rjece (Fiume), — uformowali się w czwórki, aby odbyć pochód przez miasto — i wsiąść na okręt, jadący z Rjeki w stronę Czarnogóry. Pochód ten odbyli Sokoli mimo zakazu starostwa w Rjece. Na pochód rzucili się Węgrzy i Włosi i wszczęła się prawdziwa bitwa. Sokoli użyli rewolwerów. Wśród bójki wydarto im sztandar, na miejsce którego oni rozwinęli drugi. Sokoli zaatakowali całą kawiarnię i zniszczyli ją doszczętnie. Około 50 osób zostało ranionych.

Sokoli udali się na okręt, na którym mieli popłynąć dajej, ale w nocy wrócili się do miasta, gdzie rozpoczęły się ponowne bójki. 5 sokołów i 9 Włochów odniosło ciężkie rany. W następnym dniu Włosi napadli na 2 przechodzących ulicą Sokołów i ciężko ich pobili. Policya zachowywała się biernie, a raczej prowokująco wobec Sokołów, z których jednego nawet policyanci wypoliczkowali i zranili. Starcie Sokołów z Włochami i Węgrami nastąpiło na tle walk narodowościowych. Do Rjeki, od wieków miasta słowiańskiego, roszczą sobie prawa Włosi i Węgrzy. —

Amerykanki, jak świadczy wydana statystyka podatkowa Stanów Zjednoczonych, nie wstydzą się żadnej pracy. Z pośród rozmaitych zawodów znajduje się tam: 193 kobiet kowali, 190 właścicielek stajen, wypożyczających konie, 8 maszynistek przy kotłach parowych, 126 blacharek, 409 elektrotechniczek, 1.041 architektek, 167 kamieniarek, 545 kobiet cieśli, 45 sztukaterek, 1.759 malarek pokojowych, 241 tapicerek, 904 kobiet woźniców 84 techniczek, 1.668 funkcyonaryuszek kolejowych, 48 funkcyonaryuszek tramwajowych, 571 maszynistek, 186 młynarek 323 funkcyonaryuszek w zakładach pogrzebowych, 5.574 golarek(!), 8,111 kobiet lekarzy, 806 dentystek, 11.031 artystek, 2.192 dziennikarek, 1,010 kobiet adwokatów, 946 agentek handlowych, — 85.246 pisarek, 74.153 buchalterek, 150.000 subjektek sklepowych, 7000 kobiet posłańców, 3000 kobiet tragarzy, 879 stróżów, 86.118 pisarek na maszynie.

Jest więc pracujących — w rozmaitych zawodach 333.107. —

Nowa wieża milczenia. Indyjskie miasto Bombay jest znane jako siedlisko czcicieli ognia tak zwanych gwebrów, którzy przed wiekami przybyli tu z Persyi. Ci czciciele ognia są jak i tamtejsi mieszkańcy, indyanami, lecz pod względem duchownym, a także materyalnym stoją od nich znacznie wyżej: Zbudowali oni w Bombaju sławną „wieżę milczenia" która stanowi najciekawszy zabytek miasta, godny zwiedzenia przez turystów i podróżników. — Wieża ta położona nad brzegami morza, jest miejscem wiecznego spoczynku dla czcicieli ognia, religia ich bowiem zabrania grzebać lub palić ciała umarłych.

Wieża milczenia zbudowana jest z kamieni i na ściętym swym wierzchołku posiada trzy kolosalnej wielkości lejki. Rury od tych lejków przechodzą wzdłuż całej wieży i otworem swym wychodzą w morze. — Czciciele ognia zawijają trupy w płótno i odnoszą je do wieży milczenia. Dozorcy wieży kładą ciało zmarłego do lejka, z których jeden jest przeznaczony dla mężczyzn, drugi dla kobiet, trzeci zaś dla dzieci. Następnie powracają na dół i tam, wraz z całym żałobnym orszakiem, pozostają przez przeciąg dwóch godzin. Gdy się tylko dozorcy od trupa oddalą, zjawiają się na niebie z początku nieliczne, a potem coraz gęściejsze szare punkciki. Są to sępy, które tysiącami siedlą się — w pobliskich lasach palmowych i które w przeciągu 20—40 minut obgryzają ciało zmarłego do tego stopnia, że pozostają tylko same kości. Kości te spadają przez rury lejka do morzą. Dozorcy wchodząc na wieżę po raz drugi, nie znajdują już tam nic; czasem tylko kość jaka zatrzyma się w rurze. Dla każdego Europejczyka wieża milczenia jest miejscem zgrozy

i tajemniczego mistycyzmu, tak samo, jak dla czcicieli ognia. — chrześcijańskie cmentarze.

W ostatnim lat dziesiątku znaczna część czcicieli ognia przeniosła się z Bombaju do Kaltuty, oraz innych miejscowości. Dlatego też okazała się potrzeba zbudowania nowej wieży milczenia w Kalkucie. Dotychczasowa wieża nie odpowiada zupełnie ani wymaganiom hygieny ani też przepisom religijnym czcicieli ognia. Trupy w tej wieży leżą często po 24 godzin, gdyż w pobliżu niema lasów, w których mogłyby się gnieździć drapieżne ptaki. Najbogatsi z pośród czcicieli ognia rozpoczęli dlatego niedawno budowę nowej wieży za wspólne pieniądze. Wieża ta, na fundamentalnych podstawach spoczywająca, ma odpowiadać wszystkim hygienicznym oraz religijnym wymaganiom. —

Okropny wypadek. W Tołszczowie w Galicyi odbywały się w tych dniach manewry. Jeden z kaprali znalazł na polu wystrzeloną kulę armatnią, która nie wybuchła, zabrał ją z sobą i położył na kuchnię. Kula rozgrzana wybuchła i oderwała kapralowi obie nogi — oraz zraniła śmiertelnie kucharza wojskowego. Kapral sam spowodował nieszczęście, bo jedynie chcąc się przekonać. co się stanie z kulą po rozgrzaniu, położył ją na kuchnię.

Nadesłane.

Odpowiedź

Zarządu Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu na list otwarty Dra Stan. Flisa z marca 1906.

Ponieważ po ukazaniu się listu otwartego p. Dra Stanisława Flisa w marcu r. b. część klientów instytucyi naszej przypuszczalnie wyczekiwała na odpowiedź naszą, jako na naturalny objaw odparcia zarzutów, do których instytucya wcale się nie poczuwała, przeto informując bliżej tych wszystkich P. T. klientów naszych, którym na tem zależy, komunikujemy, że zaraz po pojawieniu się rzeczonego listu otwartego odnieśliśmy się do Związku Stowarzyszeń, jako naszego organu nadzorczego, z prośbą o przeprowadzenie jak najściślejszej lustracyi. Związek przez wydelegowaną Komisyę swoją przeprowadził lustracyę w dniach od 18. do 20. kwietnia b. r. Ponieważ nie uważamy za właściwe, aby instytucya poważna wdawała się w obszerną polemikę, przeto oświadczając, że odpowiedź ta jest pierwszą i ostatnią, podajemy do publicznej wiadomości zreasumowany wynik lustracyi Związku w dosłownem brzmieniu.

Rachunkowość prowadzona jest dokładnie i starannie, inwentarze sprawdzone przez komisyę kontrolującą, zgodne z cyframi bilansu. W toku urzędowania ze stronami mieli Delegaci Związku sposobność badania w kilkudziesięciu wypadkach książeczek, planów umorzenia weksli i innych dokumentów w ręku stron się znajdujących, porównania ich z księgami i asygnatami, a wynik tych badań nie tylko nie daje podstawy do ujemnego sądu o działalności całego Zarządu lub poszczególnych organów kasy, ale świadczy o sumiennem i dokładnem wykonywaniu wszystkich agend.

Ogólny wynik lustracyi jest dodatni i poza usterkami natury bardziej formalnej, niż istotnej, świadczy o gorliwości Dyrekcyi, jej zapobiegliwości i wytężeniu usiłowań w kierunku pomyślnego i zdrowego rozwoju Kasy.

W końcu zaznaczamy, że gdyby jeszcze ktoś z klientów naszych, uprawnionych do żądania bliższych wyjaśnień, z odpowiedzi tej nie był zadowolony — odpowie zarząd Kasy, oraz delegat Związku, który w tej sprawie gotowość swoją zgłosił, na najbliższem Walnem Zgromadzeniu każdemu uprawnionemu interpelantowi — obecnie zaś podajemy jeszcze jako ostateczną ilustracyę skutku rozsiewanych z powodu listu otwartego pogłosek, cyfrowe zestawienie prawidłowego rozwoju instytucyi naszej po koniec sierpnia b. r. jak następuje:

Stan.

	1. stycznia 1906	31. sierpnia 1906	więcej lub mniej
Udziały	335.266·62	335.647·69	+ 381·07
Fundusz rez.	114.521·66	124.887 62	+ 10.365 96
Rezerwa strat	13.326·20	14 933·14	+ 1.606·94
Wkładki	3,160.130·02	3,579.844·81	+419.714·79
Pożyczki	3.385.770·99	3.701.337·92	+315,566 93
Koszta proces.	3.266 57	2.355·72	— 910·85
Ruchomości	696·44	8.133·76	+ 7.437·32
Lokacye i nier.	234.891·40	329 818·08	+ 94.926·68
Gotówka	19.245·71	41.967·83	+ 22.722·12

Rada Nadzorcza i Dyrekcya Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, Towarzystwo zarej. z ogran. poręką.

(*L. S.*)
J. Kosman mp.
K. Merkl mp.
Dr. Barbacki mp.

Ks. Dr Alojzy Góralik, Prezes mp.
Prof. Ludwik Małecki mp.
Walery Kraszewski mp.
Wincenty Rajca mp.
Adam Oleksik mp.
Feliks Berski mp.
Czesław Czechowski mp.
Ks. Michał Nowicki mp.

Prezydyum Związku stowarzyszeń zarob. i gospod. stwierdzając zgodność wyciągu w powyższem piśmie z protokołu lustracyi, oświadcza gotowość dania ustnych wyjaśnień przez swego delegata na Walnem Zgromadzeniu członków Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, w bieżącym roku odbyć się mającem.

We Lwowie, dnia 10. września 1906.

Związek Stowarzyszeń zarob. i gospod. we Lwowie.

Prezes: *W. Biechoński mp.*

Sekretarz: *N. Ulmer mp.*

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.